

Za zbiorów
Działu Dokumentacji ZG Z



teatr
zagłębia

w sosnowcu

ODZNACZONY:

ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY

ODZNAKĄ TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

I ZŁOTĄ ODZNAKĄ ZASŁUŻONEMU

W ROZWOJU WOJEWÓDZTWA KATOWICKIEGO

1 PREMIERA
W SEZONIE
1973/74

NAJBLIŻSZE PREMIERY:

LUCILLE FLETCHER —
„BEZSENNOŚĆ”

VÁCLAV ČVRTEK I SAŠA LICHÝ —
„O RUMCAJSIE ROZBÓJNIKU”

JULIUSZ SŁOWACKI —
„BALLADYNA”

Kierownik literacki i redaktor programu:
JAN PIERZCHAŁA

Projekt okładki i opracowanie graficzne:
JERZY MICIAK

Projekty kostiumów na str. 10, 11, 12
oraz projekty scenografii na str. 3 okładki:
WOJCIECH ZIELEZIŃSKI

Dyrektor i Kierownik Artystyczny

ANTONI SŁOCIŃSKI

PROGRAM
WYDANY Z OKAZJI PREMIERY
BAŚNI MUZYCZNEJ
DLA DOROSŁYCH

CIEN

Libretto: Wojciech Młynarski

Muzyka: Maciej Małecki

dnia 21 września 1973 r.



JAN CHRISTIAN ANDERSEN

Jan Christian Andersen urodził się 2 kwietnia 1805 r. w duńskim mieście Odense, na wyspie Fyn. Był synem szewca i praczki.

W czternastym roku życia udał się do Kopenhagi, aby starać się o pracę w teatrze królewskim, co mu się wprawdzie nie udało, jednak dzięki pomocy życzliwych mu ludzi teatru w 1822 roku zaczął uczęszczać do szkoły. Pięć lat później zapisał się na uniwersytet. Potrzebnego mu wykształcenia nigdy jednak nie zdobył.

Wcześniej zaczął pisać dramaty, potem wiersze i opowiadania, sławę zyskał jedynie jako autor bajek i baśni. Zaczął je ogłaszać w 1835 r. i do końca życia napisał ich 168. Dzisiaj są one znane w całym kulturalnym świecie. Zbiory bajek J. Ch. Andersena to: „Bajki dla dzieci”, „Brzydkie kaczątko”, „Latający kufer”.

Pierwszego przekładu baśni Jana Christiana Andersena na język polski dokonano w 1859 r. i wydano je pod tytułem „Powieści fantastyczne i moralne”.

Bajkopisarz zmarł w Kopenhadze 4 sierpnia 1875 roku.

JAP

Tekst:
Wojciech Młynarski

Muzyka:
Maciej Małecki

Człowiek i cień

*Razem przez życie idzie co dzień
człowiek i cień, człowiek i cień
pośród słonecznych promieni lśnień
człowiek i cień, człowiek i cień
przez każdą miłość wśród serca drzeń
przez każdą przyjaźń, ulicę, sień
razem przez życie idzie co dzień
człowiek i cień, człowiek i cień.*

*Lecz choć czełk mądrzeje z wiekiem
odpowiedzieć mu niełatwo
czy to chodzi za człowiekiem
tylko przestłonięte światło
czy też to, co w czełku mętne
ciemne, niskie, półświadome
lecz obecne i natrętne
chociaż niby odrzucone.*

*Przez letnią rosę, przez mroźną szreń
człowiek i cień, człowiek i cień
razem przez życie idzie co dzień
człowiek i cień, człowiek i cień.*



W. Młynarski

M. Małecki

Metafora i rzeczywistość

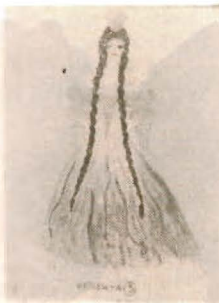
(Rozmowa z Wojciechem Młynarskim)

— Co słyhać? Zniknął pan z estrady, nie ma już pańskich recitali z datami 72, 73, nie nagrywa pan nowych piosenek...

— Zająłem się teatrem, to znaczy teatrem muzycznym. Miałem dużo roboty z „Cieniem”. Teraz tłumaczyłem na nowo libretto operetki „Życie paryskie”... Nie mam czasu.

— Nie było pana w Warszawie...

— Byłem we Francji. Przy okazji zobaczyłem dwa ciekawe przedstawienia. Jedno z nich to musical „Godspell”. Mówi się, że musicale amerykańskie są dobre. Ten francuski jest rewelacyjny. Marzy mi się tego typu musical polski. Chętnie bym sam coś takiego napisał — ale wystawienia go nie wyobrażam sobie. Chyba, że z taką obsadą: Czesław Niemen, Stan Borys, Maryla Rodowicz, „Novi” do tego kilku młodych aktorów...



— Coś identycznego mówiłem w telewizji w programie poświęconym sprawie musicalu polskiego.

— Więc gdyby takim zestawem wykonawców dysponować, można by wystawić rzecz nawią-

żującą do różnych form scenicznych, do tradycji teatru a jednocześnie opartą na założeniach publicystycznych, określającą stosunek człowieka do świata, do czasów, w których żyje, do samego siebie...

— Ależ program! Jak to wobec tego pogodzić, że pan wiedząc tak dobrze, co chce powiedzieć i widząc, jak to można zrobić, zajmuje się w gruncie rzeczy przeróbkami?

— Zarzuca mi się właśnie, że i „Henryk VI na łowach” i „Cień” to przeróbki. Wynikło to przypadkiem ... „Cień” jest tematem baśniowym, który reżysera Jerzego Dobrowolskiego, fascynował od paru dobrych lat. Czytałem to najpierw z zamiarem poddania się modzie, która każe inkrustować sztuki sceniczne piosenkami. W miarę wczytywania się zaczęło mi chodzić po głowie, że „Cień” jest świetnym tematem do libretta musicalu. Z jednej strony interesująca warstwa metaforyczna, z drugiej — moralizatorska.

— Jeszcze tego musicalu nie widziałem.

— To musi pan wierzyć na słowo. Jest tam na przykład, temat może nawet potraktowany marginesowo: robiąc karierę, wspinając się coraz wyżej trzeba się zastanowić nad tym, że postępując w sposób nieuczciwy, można w pewnej chwili z pieca na łeb spaść, można się znaleźć jeszcze niżej, niż się zaczynało. I czy punktem zwrotnym jest magiczne zaklęcie czy fakt rzeczywisty — to mniejsza, zawsze można sobie metaforę przełożyć na język konkretny. Jeśli ktoś zaczyna tak robić — jego rzecz. Albo moral że warto w życiu postępować w sposób uczciwy i że ta postawa musi zwyciężyć. To jest prawda. Ja w to wierzę. Niemniej jeśli człowiek tak postępuje, to czasami płaci ogromną cenę — i wtedy rodzi się pytanie, czy warto. Ja staram się odpowiedzieć, że warto. Rozumie pan, że wykład takich, prostych prawd może wciągnąć...

— Mówi pan w „Cieniu” o karierze. To przecież nie nowa rzecz w tematyce pana pisarstwa. Nie da się zaprzeczyć temu, że jest pan autorem, który dysponuje sporym dorobkiem, człowiekiem, który coś w życiu osiągnął. Jak zapaturuje się pan dzisiaj na sprawę kariery — bo przecież od tego tematu pan zaczynał: przypominam kabaret „Hybrydy” i program „Ludzie to kupią”...

— Nawet jeszcze wcześniejszy zatytułowany „Radosna gęba stabilizacji”. Atakowałem tam ludzi — którzy w stabilizacji widzieli wyłączny cel życia, którzy w tym ciepelku się pławili, bo było im wyłącznie dobrze. To atrybut wieku — taka postawa buńczuczna i czupurna.

— Czy i z tej postawy pan teraz zrezygnował?

— Nie. Ona się tylko trochę przetworzyła i nabrała nowych treści. Tamta postawa była postawą głównie emocjonalną. To jest, oczywiście, truizm. Atakując wtedy różne wzorce zachowań robiłem to niejako dla samej przyjemności atakowania. Bunt dla buntu, dla postawy obrazoburczej, nie cofający się nawet przed demagogicznymi argumentami. Owszem, intencje były nawet szlachetne. Ale np. atakowałem „Podwieczorek przy mikrofonie” za — jak to nazywałem — lansowanie wzorca rozrywki masowej zbyt łatwej.

— I minęło parę lat...

— Właśnie! Sam zacząłem w tym „Podwieczorku” występować. Dlaczego? Bo rozumiałem, że przy zachowaniu niektórych treści swojego pisarstwa i ja tam mogę znaleźć swoje miejsce. Jest to chyba dość typowy przykład zmian, które są wynikiem dorastania. To ma jednak dalsze konsekwencje. W tym samym „Podwieczorku” spotkałem również innych zbuntowanych. Pietrzaka, Kofkę, Chyłę z elitarnego niegdyś kabaretu „To tu”, ludzi, których cenię i podziwiam (mam na myśli zwłaszcza wybitnych aktorów). Słowem — znalazłem miejsce, w którym mogę się wypowiadać i zarabiać pieniądze, bo to przecież jest mój zawód.

— A wniosek z tego?

— Że taki jest profil kultury masowej. Kiedy się z nią stykamy we wstępnym okresie, budzi w nas wiele zastrzeżeń i oporów, ale później stajemy się jej współtwórcami, widzimy, że można i trzeba z nią współżyć i nawet zależy nam na tym, żeby ją podciągać. Cóż, nie każdy może być Grotowskim, nie każdy może z tego co robi, uczynić rodzaj posłannictwa.

— Czyżby ogarnęła Pana rezygnacja?

— Nie. Nadal przecież patrzę dookoła siebie i to, co zaobserwuję, zawieram w swoim pisarstwie. Ciągłe jestem uwikłany w konkretach, tylko że następuje w człowieku przemiana: po 10 latach pisania piosenek staram się zrozumieć formę teatru muzycznego. W tej formie i tym językiem można, jak sądzę, w interesujący sposób opowiadać. Właśnie język, który powstaje że tak powiem z obserwacji — uważam w tej chwili za rzecz najważniejszą. Jest to język jednocześnie konkretny i metaforyczny. Skrótowość, która daje słuchaczowi szansę domysłu.

Ciągle się zbieram i ciągle się boję — ale będę się musiał wreszcie zdecydować na zaatakowanie tematu współczesnego. Niech pan nie zapomina, że dopiero terminuje.

— Mówił Pan kiedyś o pokrewieństwie z publicystyką.

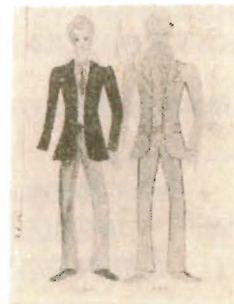
— Nadal tak uważam, że to, co robię w piosenkach to dziennikarstwo, publicystyka. Pan kiedyś nazwał moje piosenki felietonami śpiewanymi. Uczępiłem się tej nazwy. Myślę, że śpiewane felietony to jest najcenniejsze, co mi się do tej pory udało zrobić.

— Wychodząc z faktu jednostkowego dojść do uogólnienia i metafory?

— Tak. Zyskuje to wymiar obiektywny i nadbitkę intelektualną, która daje impuls społeczny. Często się zdarza, że zasłyszane na ulicy powiedzonko przenoszę do piosenki. Ludzie potem mówią, że to jest Młynarskiego — a to nieprawda. Postawa humorysty, postawa satyryka polega przecież na umiejętności obserwowania tylko z innego punktu niż wszyscy, na umiejętności przypisywania słowom trochę innego znaczenia.

ROZMAWIAŁ IBIS

„Życie Warszawy” 27-28 maja 1973 r.
Tytuł od redakcji.



CIEŃ

Baśń muzyczna dla dorosłych w 3 aktach

Wojciech Młynarski – libretto Maciej Matecki – muzyka

OBSADA:

UCZONY		– JERZY GNIEWKOWSKI
CIEŃ		– MIECZYŚLAW FRANASZEK
DON PIETRO , właściciel hotelu		– HENRYK MARUSZCZYK
ANNUNCJATA , jego córka		– MAŁGORZATA SZLACHTA
JULIA GIULI , artystka		– MARTA KOTOWSKA
KRÓL		– ANTONI SŁOCIŃSKI
KRÓLEWNA		– BARBARA SOKOŁOWSKA
PREMIER		– ZYGMUNT BIERNAT
MINISTER FINANSÓW		– EDWARD SKARGA
CEZARY BORGIA , dziennikarz		– BERNARD KRAWCZYK
TAJNY RADCA		– WIKTOR FRONCZYK
DOKTOR		– BOGUSŁAW WEIL
DWORZANIN		– JERZY CZARSKI
KAPRAŁ STRAŻY KRÓLEWSKIEJ		– JERZY KOZŁOWSKI
DONNA INEZ	} kucharki	– IRENA ROMAŃSKA
DONNA MARIA		– ELŻBIETA TROJANOWSKA
DONNA KLARA		– KRYSZYNA TWORKOWSKA
LOKAJ MINISTRA FINANSÓW		– ANDRZEJ BŁASZCZYK

DAMY DWORU, DWORZANIE, STRAŻ KRÓLEWSKA, PRZECHODNIE

Reżyseria: MIECZYŚLAW DASZEWSKI	Scenografia: WOJCIECH ZIELEZIŃSKI	Instrumentacja: SZYMON KAWALLA	Kierownictwo muzyczne: HALINA KALINOWSKA	Choreografia: HENRYK KONWIŃSKI
Asystent reżysera i choreografa: RYSZARD GROCHOWINA		Kontrola tekstu: DANUTA GROCHOWINA		Przedstawienie prowadzi: RYSZARD GROCHOWINA

Historia o cieniu, który się..... usamodzielniał

A może by lepiej brzmiało, nie historia, tylko bajka...? Bo to przecież ogólne zarysy fabuły „Cienia” zostały wzięte właśnie z bajki Christiana Andersena, którą Wojciech Młynarski w uroczy sposób przerobił (przy muzyce Macieja Maleckiego) na wielce ucieśzną a zarazem i bardzo filozoficzną, sceniczną „śpiewogrę”. Tak — oczywiście, lecz mimo to zostaliśmy tutaj raczej nie przy bajce, lecz przy historii. Historii ludzkiej.

Jakkolwiek bowiem „Cień” to opowieść dość „zwariowana” i należąca do świata fantazji, to jednak z uwagi właśnie na ów swój filozoficzny podkład, przesuwana się ona wcale wyraźnie ze świata tejże fantazji do świata realiów życiowych.

Nie myślimy jednak, broń Boże, że powyższe oscylowanie „Cienia” pomiędzy światem fantastyki a światem realnym lub mogącym uchodzić za realny, odbywa się w formie jakiegoś udramatyzowanego wykładu filozoficzno-umoralniającego, a w dodatku jeszcze suchego a tym samym i nudnego.

O nie. — „Cieniowi” bardzo daleko do tego.

Jest to bowiem przede wszystkim znakomita zabawa, polegająca na wesoło-satyrycznym a także i ironicznym spojrzeniu na pewne ludzkie sprawy.



Jakie? A no po pierwsze na takie zagadnienia: mianowicie jak trudno jest czasem człowiekowi iść prostą drogą, a jak łatwo znowu z drugiej strony tenże człowiek może sprzeniewierzyć się własnym ideałom — jeśli tylko ulegnie takim czy innym pokusom. Jak na przykład pokusie robienia kariery za cenę zginania karku i oddania się w pęta służalczości. Albo też gdy umożliwi mu się osiągnięcie osobistych korzyści za cenę robienia świństw innym ludziom. Tak jak na przykład mówi jedna z piosenek sztuki:

*„Najlepiej się człowieka niszczy,
kiedy ufnością wzrok mu błyszczy,
gdy poznasz wszystkie jego troski,
przyzwyczajenia i słabostki,
kiedy nad wspólnym go kielichem
załatwisz jednym celnym sztychem...”*



Z drugiej strony trzeba pamiętać, że człowiek ma w sobie niejako dwie natury. Coś jak bohater wspaniałej opowieści Stevensona o Doktorze Jekyllu i Panu Hyde. W „Cieniu” właśnie też spotykamy się z podobnym skojarzeniem dwóch natur — dobrej i złej, czyli w danym wypadku Uczonego i jego Cienia.

Uczony, czyli główny bohater sztuki, a więc poprostu Człowiek „jako taki” istota prostolinijna i szlachetna, wypuszcza swój cień na wolność, by mu dać możliwość działania w jego Człowieczym imieniu. Tymczasem ów cień sprzeniewierza się tej misji i stając się Cieniem, czyli samodzielną osobą, zaczyna działać jak zwyczajny lajdak i to z wyraźną szkodą dla Uczonego. Nie zapominajmy jednak, że jakkolwiek Uczony pozostaje nadal Uczonym czyli uczciwym i szlachetnym człowiekiem, zaś jego Cień staje się coraz nędźniejszą kanalią, to jednak mimo wszystko oba te charaktery należą do siebie.

Człowiek bowiem jest właśnie taki. Musi trzymać się w ryzach i nie dać się sprowadzić na manowce. Bo gdy na te „manowce” już zejdzie, to wówczas staje się kimś innym i odwrotnością własnej dobrej strony.

Ale — i tu właśnie dochodzimy do sedna znaczeniowego „Cienia” — człowiek jak wiadomo nie żyje samotnie, lecz w społeczeństwie, które nieraz może mieć na niego wpływ bardzo doniosły. Ten świat, w którym żyją i działają postacie sztuki, a więc Król, Królowna, Premier, Minister Finansów, Annuncjata, Julia Giulli, dziennikarz Cezary Borgia et tutti quanti, jest naturalnie światem humorystycznym, pełnym humbugu i buffonady, i żyjącym jakimś życiem na niby, nie rzeczywistym.

Trzeba jednak pamiętać, że istotą tej baśni nie jest tylko kpina czy szyderstwo lecz i — zaduma. Zaduma nad tym jak w pewnych warunkach może człowiekiem zawładnąć oddzielona od niego antyteza jego dobrej strony czyli — taki czy siaki — „cień”.

BOLESŁAW SURÓWKA



PRZYBYLI DO NAS W SEZONIE 1973/74



**MAŁGORZATA
NIEŚPIAŁOWSKA
— SZLACHTA**

AKTORKA

Ukończyła Państwową Wyższą Szkołę Teatralną im. L. Solskiego w Krakowie. Studiowała na Wydziale Aktorskim, egzamin magisterski zdała w lipcu 1973 r. Pracę artystyczną zaczyna na scenie Państwowego Teatru Zagłębia w sezonie 1973/74.

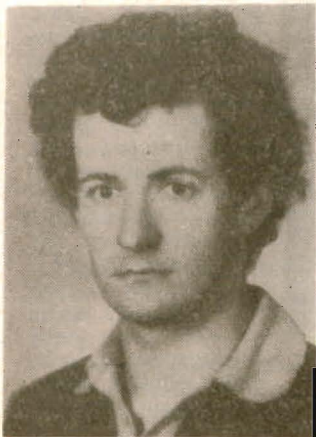


**KRYSTYNA
TWORKOWSKA**

AKTORKA

Studio Dramatyczne przy Teatrze Śląskim im. St. Wyspiańskiego w Katowicach ukończyła w 1953 r. Studiowała pod kierunkiem takich wybitnych aktorów i pedagogów jak: Władysław Woźnik, Roman Zawistowski, Gustaw Holoubek. W okresie 1953-1964 występowała w Teatrze Śląskim w Katowicach, następnie w Teatrze Lu-

dowym w Nowej Hucie i w Teatrze Nowym w Zabrze. Jej oryginalne role to: Sędzina „W małym domku” — Rittnera, Rosa Weneda „W Li-lii Wenedzie” — Słowackiego, Szarlota w „Wiśniowym sadzie” — Czechowa, Doryna w „Świętoszku” — Moliera.



**MIECZYŚLAW
FRANASZEK**

AKTOR

Urodzony 18.VI.1944 r. w Krakowie, tam też studiował w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. L. Solskiego, którą ukończył w 1968 r. W latach 1966-69 związany był z krakowskim Teatrem Studenckim „STU”. Później pracuje jako aktor: w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie (1968/69), w Teatrze Rozmaitości, obecnie „Bagatela” (1969—71), i ponownie w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie (1971—73).



**WIKTOR
FRONCZYK**

AKTOR

Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie, egzamin dyplomowy złożył w 1957 r. Był słuchaczem Wydziału Estradowego, który prowadził Kazimierz Rudzki. Po studiach pracował jako aktor: w Teatrze im. J. Osterwy w Lublinie, w Teatrze Ziemi Opolskiej w Opolu, w Teatrze Nowym w Zabrze. Jego ciekawsze role to m.in.: Boczarow w „Niespokojnej starości” — Rachmanowa, Don Martin w „Zielonym Gilu” — Tirso de Moliny, Tietierew w „Mieszczanach” — Gorkiego, Waclaw w „Zemście” — Fredry, Józef w „Derbach w pałacu” — Abramowa, Achilles w „Romulusie Wielkim” — Duerrenmatta.



**HENRYK
MARUSZCZYK**

AKTOR

Studiował pod kierunkiem: Władysława Woźnika, Romana Zawistowskiego, Gustawa Hołubka w Studio Dramatycznym przy Teatrze Śląskim im. St. Wyspiańskiego w Katowicach; z kolei występował: w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie i w Teatrze Nowym w Zabrze. Debiutował rolą Jurkiewicza „W małym domku” — Rittnera, jego późniejsze wybitne role to: Sułkowski w „Sułkowskim” — Żeromskiego, Szczęsny Kosakowski w „Horsztyńskim — Słowackiego, Czarowic w „Róży” — Żeromskiego, Grober w „Skandalu w Hellbergu” — Broszkiewicza.

Zastępca Dyrektora: **MIECZYSLAW CZECH**

Zespół Administracyjny

Główny Księgowy:

Tadeusz Kuszej

Dział Upowszechniania Teatru:

Karol Łuczyński
Maria Grzybowska
Mirosława Orczyk

Dział Ogólny:

Maria Misiaszek
Wanda Trzcionka

Dział Gospodarczy:

Janusz Frey

Zaopatrzenie:

Janina Szymańska

Zespół Techniczny:

Kierownik Techniczny:

Jerzy Kotula

Brygadier sceny:

Andrzej Górski

Dźwięk i światło:

Maciej Kędziński
Marian Dąbek
Jacek Gawroński
Wiesław Sabatowski

Rekwizytor:

Maria Marcinkowska

Pracownia krawiecka męska:

Adam Szymański
Stanisław Kawecki

Pracownia krawiecka damska:

Halina Rostowska
Stefania Podsiadło

Pracownia perukarska:

Zofia Segda
Urszula Bujarska

Pomoc krawiecka:

Janina Zientara
Janina Kurdziel
Alina Kornobis
Irena Szczepańska

Pracownia stolarska:

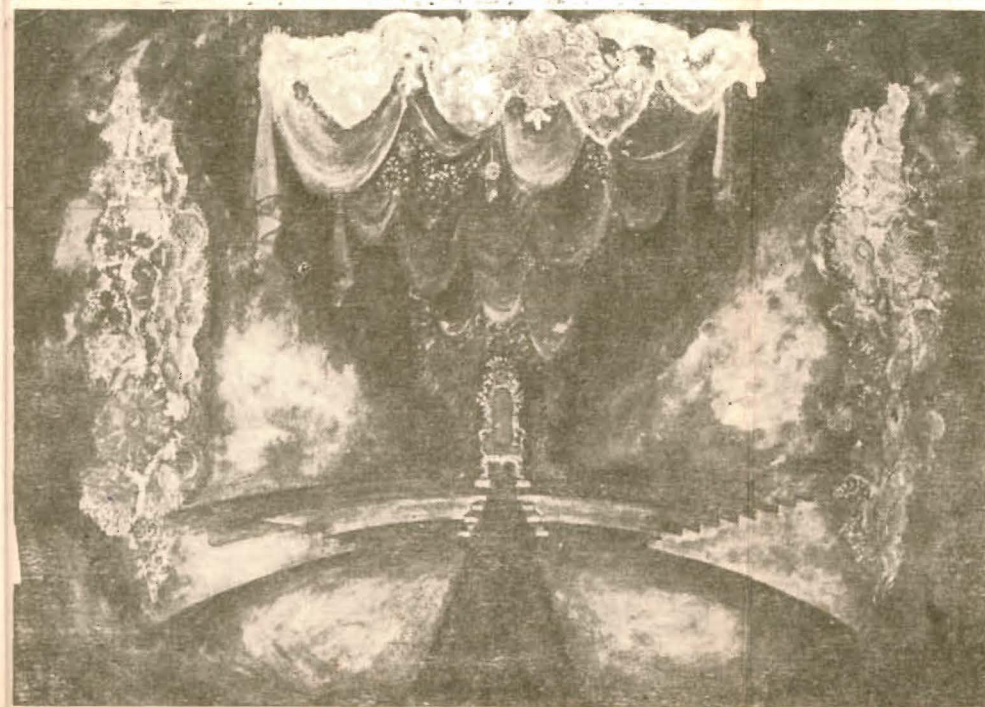
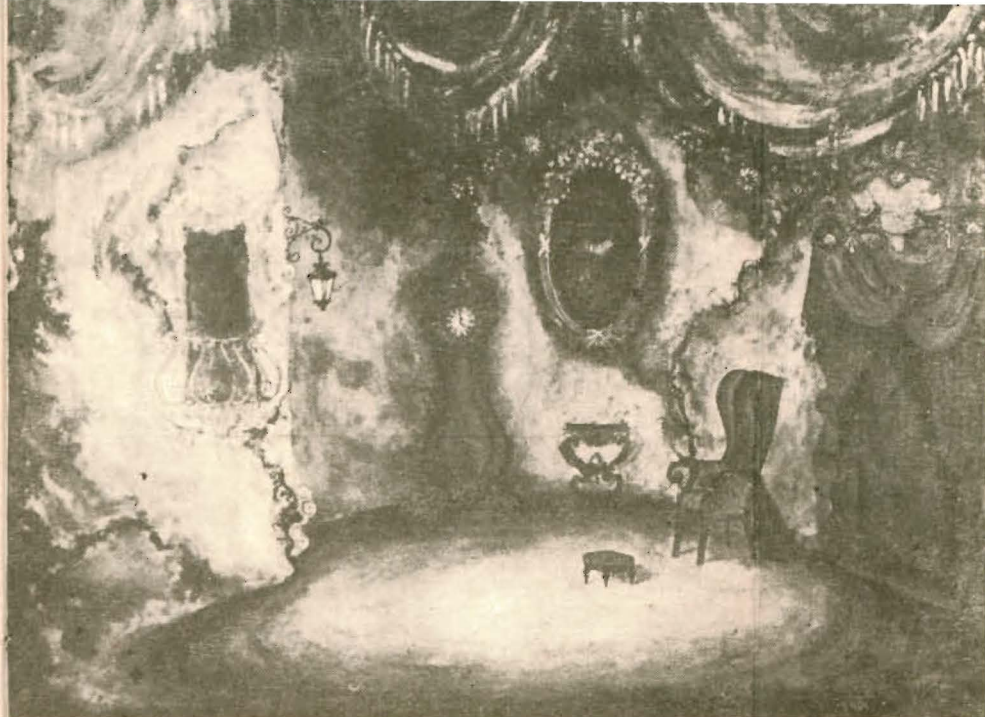
Jan Ciszowski
Stanisław Maniara

Pracownia malarska:

Aleksander Głuszak

Pracownia modelatorska:

Zyta Statkiewicz



Wzemplarz bezpłatny

